Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji:** miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 268. Kraków, Wtorek dnia 27 Września 1904 r. Rok XII.

Od Administracji!

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi

w Krakowie:

miesięcznie 2 k.

kwartalnie 6 k.

za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincji:

miesięcznie 2 k. 70 h.

kwartalnie 8 k.

Wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie:

1) Tygodnik zakopiański;

2) Dodatek literacko-powieściowy;

3) Dodatek powieściowy

który obejmuje obecnie efektowną powieść Maela

„SYNOWIE BURZY“.

W przyszłym kwartale rozpoczynamy druk kilku wyborowych powieści oryginalnych i tłumaczonych.

Zamieszczamy dalej szereg oryginalnych korespondencyj z Wiednia, Paryża, Berlina i Budapesztu, Warszawy i Petersburga.

Bogatą kronikę prowincjonalną zasilają stali korespondenci ze wszystkich większych miast galicyjskich.

Wkrótce będziemy mogli donieść o licznych ulepszeniach w technice wydawnictwa.

Niedorzeczny kongres.

Kongresy są w ogóle mało pożyteczne, ale wszystkie inne przewyższył w niedorzeczności obradujący wRzymie zjazd zwolenników „wolnej myśli“. To niewinne miano obejmuje zbiór żydów, socjalistów i wolnomularzy, którzy zjechali się do Stolicy Piotrowej, aby urągać Kościołowi i Papieżowi. Taki był przynajmniej cel zjazdu, który jednak został uwieńczony tylko humorystycznym skutkiem...

Oprócz kilku uczonych, fanatycznych wrogów katolicyzmu, brali udział w kongresie ludzie nietylko nie mający żadnych naukowych kwalifikacyj, ale w dodatku o bardzo wątpliwej moralnej przeszłości. I tak n. p. ozdobą kongresu, był niejaki Robin nauczyciel rządowego internatu we Francji, którego liberalny gabinet Waldecka-Rousseau napędził za szerzenie niemoralności wśród młodzieży! Postawił on między innymi wniosek, aby zniszczyć nietylko Kościół, ale także państwo. Zebrani przyjęli tę propozycję z zapałem. Ten epizod wymownie objaśnia, jaki był nastrój narad.

Po pierwszem posiedzeniu członkowie kongresu utworzyli pochód i poprzedzeni chorągwiami przy śpiewie Marsyljanki, hymnu do pracy i hymnu międzynarodowego udali się pod Porta Pia przez całą długość miasta. Można sobie wystawić, jaki ten dziwaczny pochód, w którym uczestniczyli koryfeusze obozu antykościelnego, musiał wywołać wrażenie na ciekawy motłoch rzymski. Złożywszy wieńce u stóp posągów Giordana Bruna i Garibaldiego, wygłosił niejaki Furnemont mowę antykatolicką, oklaskiwaną frenetycznie.

Podczas drugiego posiedzenia miał dawniejszy rektor uniwersytetu brukselskiego wykład o zdobyczach, odniesionych przez liberałów religijnych w ciągu 19-go wieku i zwiastował światu, że obecnie Pax humana zajęła miejsce Pacis Christi (!). Furnemont zaproponował w imieniu Haeckla, aby wysłano depeszę gratulacyjną do Combesa (!)“ celem dodania mu odwagi w walce o prawo wolności myśli przeciwko teokratycznemu uciskowi“.

W tym duchu zapadły dalsze uchwały, a cały kongres robił wrażenie zgromadzenia starych dzieci, albo zdziecinniałych starców. Radują się nim tylko żydzi i naturalnie gawiedź rzymska.

Bardzo musi być źle z agitacją antykatolicką, kiedy jej promotorzy operują takiemi humorystycznemi sztuczkami...

Przez różowe szkiełka.

Korespondencje *Fremdenblattu* z Saloniki o reformach w Macedonji. — Pomyślny zwrot w owych wilajetach. — Powstańcy zaprzestali działań wojennych. Działalność agentów cywilnych. — Ich podróże. — Ich rosnąca powaga w oczach ludności. — Reforma dziesięciny. — Prace około zreformowania żandarmerji. — Łagodna forma okupacji. — Potrzeba tej okupacji.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Korespondent wiedeńskiego *Fremdenblattu* z Saloniki jest jedynym dziennikarzem europejskim, który systematycznie zaznajamia świat cywilizowany z postępami reform w Macedonji. — Wprawdzie jego optymizm różowy, nakazany z góry, odejmuje nieco wartości informacjom faktycznym i wnioskom o przyszłości. Bądź co bądź przecież nawet po odciągnięciu tej sporej dawki optymizmu można wyłuszczyć z jego korespondencji pewną ilość faktów zajmujących i politycznie ważnych.

Korespondencja z dnia 22 września *(Fremdenblatt* z dnia 25 września) stwierdza, że wojna w Azji wschodniej odwróciła uwagę świata od spraw Macedońskich. To zapomnienie przecież wyszło reformom, tamże zapoczątkowanym, na dobre. W chwili, gdy w Macedonji zagasła wiara, że cały świat wyłącznie się tylko Macedonją interesuje, wszystko zaczęło powracać tamże na tory normalne. Cała bowiem polityka gwałtów macedońskich od samego początku była tak zakrojoną, by wywierać efekt nie tyle na miejscu, ile w stolicach europejskich. Gdy Europa zajęła się wojną na Dalekim Wschodzie, teroryści stracili jedną z głównych podniet swej działalności.

Lato, pora roku najkrytyczniejsza, minęło bez zakłócenia spokoju. Sporadycznych, drobnych wybuchów nie bierze się w rachubę. Obecnie już nadeszła jesień. Rok w Macedonji dobiegnie spokojnie. „Organizacja wewnętrzna“ stała z bronią u nogi. Wysilała całą energję, by uchronić od rozkładu spoistość swojej sieci kadr wojskowych. Na ten spokój „organizacji wewnętrznej“ przedewszystkiem wpłynęła wojna azjatycka. Powtóre także i reformy, przeprowadzane przez Austro-Węgry, tudzież Rosję.

W niezmiernie krótkim czasie instytucja ajentów cywilnych Austro-Węgier i Rosji, pracujących wspólnie z inspektorem generalnym reform Husseinem Hilmim paszą, zapuściła korzenie i wydała owoce bardzo dodatnie. Ta instytucja całkowicie spełnia zadanie instytucji kontrolującej i rewizyjnej dla trzech wilajetów. Dowodem zaufanie, jakie żywi ludność chrześcijańska wszystkich narodowości do ajentów cywilnych. Nadzwyczajny pośpiech, z którym ajenci załatwiają otrzymywane skargi i życzenia, wywiera, rzecz jasna, niesłychanie głębokie wrażenie na ludności chrześcijańskiej i mahometańskiej. Podróże inspekcyjne i informacyjne, które przez całe lato podejmowali po Macedonji ajenci cywilni, ich zastępcy i urzędnicy, dodani do pomocy, i to głównie do powiatów, odciętych od świata, rozniosły wszędzie wieść o instytucji i o powadze agentów cywilnych. Liczba skarg na nadużycia i na wady władz tureckich znacznie się dzięki temu zmniejszyły.

Prócz ustawicznego nadzoru ajenci cywilni dążą jeszcze do przeprowadzenia dwóch spraw: reformy dziesięciny i reorganizacji żandarmerji.

Już teraz osiągnięto pod tym względem piękne i ważne wyniki. Zreformowaną ustawę o dziesięcinie zaprowadzono na próbę w dwudziestu gminach (w dziesięciu gminach według projektu Wysokiej Porty) Wszystkie gminy są bardzo zadowolone z owej reformy. Na rok przyszły zreformowaną dziesięcinę zaprowadzi Hilmi-basza w możliwie jak największej ilości gmin.

Reforma żandarmerji postąpiła o jeden krok naprzód. W całej Macedonji rozciągnięto sieć posterunków żandarmerji i w tych dniach skończono odpowiednie roboty. — Poprzednio żandarmi stali garnizonem tylko w głównych miastach i stamtąd odbywali patrole. Teraz, jak to się dzieje w całej Europie, wszędzie utworzono stałe posterunki żandarmerj, co naturalnie polepsza pogotowie bojowe i pośpiech służby bezpieczeństwa publicznego. Na wiosnę wydalono z żandarmerji wszystkie jednostki niezdolne, skompromitowane i niezadowolone. W Saloniki założono szkołę dla żołnierzy żandarmerji. Z Austro-Węgier i z Rosji przybędzie niebawem dziesięciu nowych oficerów, co pozwoli jeszcze szybciej i lepiej przeprowadzić reformę żandarmerji.

Tyle *Fremdenblatt.* Z informacyj jego korespondenta wynika, że w Macedonji zaszła zmiana na lepsze dopiero od czasu, gdy właściwa władza zwierzchnicza przeszła w ręce ajentów cywilnych. Sultan przestał właściwie być panem faktycznym owych trzech wilajetów, gdyż instytucja ajentów cywilnych równa się właściwie okupacji owych krain przez Autro-Węgry i Rosję, acz w formie bardzo łagodnej. Tę okupację będą musiały oba mocarstwa utrzymać stale, jeżeli zależy im na stałym porządku w Macedonji.

WOJNA.

Siły zbrojne Rosji i Japonji.

Obecnie już można w przybliżeniu obliczyć siły obu armij walczących w Mandżurji. W *Rusi* petersburskiej zamieszczoną została tablica, wykazująca siłę i podział armji rosyjskiej w Mandżurji. Tablica ta ukazała się w wojskowem piśmie niemieckiem *Militär Wochenblatt*, ułożono ją zaś w niemieckim sztabie jeneralnym na podstawie ogłaszanych w *Russk. Inwalidzie* wiadomości. Jakkolwiek może niezupełna, tablica ta pozwala śledzić przebieg wojny z pewnemi stałemi cyframi w ręku. Nadmienić należy, że pułki rosyjskie liczą po 4 bataljony (wschodnio-syberyjskie po 3), pułki japońskie po 3 bataljony. Pułki jazdy w Rosji po 6 szwadronów, w Japonji po 3 szwadrony. Baterje artylerji w Rosji po 8 dział, w Japonji po 6 dział. Niektóre pułki rosyjskie są rozdzielone; i tak: pułki 1, 2, 3, 4 wchodzą w skład I i II korpusu syberyjskiego. Pochodzi to stąd, że na początku kampanji, gdy przewieziono na gwałt wojsko z Europy bataljonami, formowano korpusy w miarę jak bataljony przybywały do Mandżurji.

I. Armja rosyjska.

Dowodzący: jen.-adj. Kuropatkin; naczelnik sztabu — jen.-lejt. Sacharow; kwatermistrz jen.-maj. Charkiewicz; jenerał dyżurny — jen.-maj. Błagowieszczenskij; naczelnik komunikacyj wojennych — jen.-maj. Zabielin. Konwój sztabu armji: Dywizja amurskiego wojska kozackiego. Wschodnio-syberyjski polowy żandarmski półszwadron.

Wschodni korpus jen. lejt. Iwanow (b. jen. Kellera). Jen. maj. Romanow 6 dywizja strzelców, j.-m. Kryczyński 2 brygada, 23 p., 24 p.; j.-m. Jacynin 1 brygada, 21 p. 22 p.; pułk. Meister 6 brygada artylerji wsch.-syb., 1 pułk

arguńskich kozaków. Jen.-maj. Kasztaliński (ranny) 3 dywizja strzelców, j.-m. Stolica 2 brygada, 11 p., 12 p.; j.-m. Mardanow 1 brygada, 9 p., 10 p. 3 brygada art. wsch.-syb. Kompanja kartaczowa. Pułk ussuryjskich kozaków.

Korpus syberyjski: Jen.-lejt. bar. Stackelberg. Część 8 dyw. jen. maj. Karageorgij 2 brygada 31 p. 32 p.; jen. maj. Kondratowicz 9 dyw. strzelców wsch.-syb.; jen. maj. Zykow 2 brygada, 35 p., 36 p.; jen. maj. Krause 1 brygada, 33 p., 34 p.; jen. maj. Herngros 1 dyw. strzelców wsch.-syb.; jen. major Maksimowicz 2 brygada, 3 p., 4 p.; jen. m. Rutkowski (zabity) 1 brygada, 1 p., 2 p.; jen. maj. Mrozowski 9 brygada art. wsch.-syb.; jen. maj. Łuczkowski 1 brygada art. wsch.-syb. — Kompanje kartaczownic. Usuryjska brygada konna: jen. maj. Samsonow. Przymorski pułk dragonów. Pułk konny straży pogran. Zabajkalska baterja kozacka.

Korpus syberyjski. Jen.-lejt. Zasulicz: — jen.-maj. Morozow 1 dywizja piechoty syberyjska; jen.-maj. Szatiłow 2 brygada, 3 p., 4 p.; jen.-maj. Masłow 1 brygada, 1 p., 2 p., 1 brygada artyl. syber.; jen.-major Aleksiejew 5 dywizja strzelców wsch.-syb.; jen.-maj. Putiłow 2 brygada, 19 p., 20 p.; jen.-maj. Okulicz 1 brygada, 17 p., 18 p., 5 brygada art. wsch.-syb. Kompanja kartaczowa. Amurski pułk kozacki. 2 bataljon saperów wsch.-syb.

Korpus syberyjski: Jen.-lejtn. Zarubajew. Jen.-maj. Kossowicz, 3 dywizja piechoty syb.; jen.-maj. Rebinder, 2 brygada, 11 p., 12 p.; jen.-maj. Szilejko, 1 brygada, 9 p., 10 p.;— jen.-maj. Lewestam, 2 dywizja piechoty syb.; jen.-maj. Oganowski 2 brygada, 7 p., 8 p.; jen.-maj. Pleszkow 1 brygada, 5 p., 6 p.; 1, 3, 3, 4 syb. dywizjony art. Syberyjski dywizjon kozacki 9, 6 i 3. 4-ty bataljon saperów wsch.-syb.

Korpus syberyjski: Jen.-lejt. Dembowski. Jen.-maj. Eck 71 dywizja piechoty: jen.-maj. Rudnicki 2 brygada 283 p., 284 p.; jen. maj. Pogoreki 1 brygada 281 p., 282 p., jen.-m. Putincer 28 brygada artylerji. Jen.-maj. Orłow (ranny) 54 dywizja piechoty: jen.-maj. Fomin 2 brygada 215 p., 216 p.; jen.-major Pietrow 1 brygada 213 p., 212 p., jen.-maj. Aljew 26 brygada artylerji, 5 bataljon saperów wsch.-syberyjskich.

Korpus syberyjski: Jen. piechoty Sobolew, Jen.-maj. Baranowski 72 dywizja piechoty: jen.-maj. Kusow 2 brygada 287 p., 288 p.; jen.-maj. Bołotow 1 brygada 285 p., 286 p.; jen.-maj. Lajming 55 dywizja piechoty: jen.-m. Dobrowolski 2 brygada 219 p., 220 p.,; jen.-maj. Frankowski 1 brygada 217 p., 218 p.; pułk. Krajewski 6 brygada artylerji, 6 bataljon saperów wsch.-syb.

I. korpus armji: jen.-adj. bar. Meyendorf. Jen.-lejtn. Czekmarew 37 dywizja piechoty: jen.-maj. Połzikow 2 brygada 147 p., 148 p.; jen.-maj. Mandryka 1 brygada 145 p., 146 p., jen.-maj. Kochanow 43 brygada artylerji. Jen.-lejtn. Afanasowicz 22 dywizja piechoty: jen.-maj. Frisch 2 brygada 87 p., 88 p.; jen.-maj. Nowikow 1 brygada 85 p., 86 p.; jen.-maj. Wołkowicki 7 brygada artylerji, 1 bataljon saperów.

X korpus armji: Jen.-lejtn. Słuczewski. Jen.-lejt. Mau, 31 dywizja piechoty; j.-m. Wasiljew, 2 brygada, 123 p., 124 p.; j.-m. Czyżewicz, 1 brygada, 121 p., 123 p.; j.-m. Dinkelein, 31 brygada artylerji, jen.-maj. Herszelman, 9 dywizja piechoty; j.-m. Martson (zabity), 2 brygada, 35 p., 36 p..; j.-m. Riabinkin, 1 brygada, 33 p., 34 p.; pułk. Suchiński. 9 brygada artylerji. — 1-szy orenburski pułk kozacki, 6-ty bataljon saperów.

XVII korpus armji: Jenerał jazdy bar. Bilderling. Jen.-lejt. Dobrzyński, 35 dywizja piechoty; j.-m. Hłasko, 2 brygada, 139 p., 140 p.; j.-m. Gliński, 1 brygada, 137 p. 138 p.: j.-m. Terpiłowski, 35 brygada artylerji; jen.-lejt. Janżuł, 3 dywizja piechoty: j.-m. Jakubowski, 2 brygada, 11 p., 12 p.; jen.-m. Zaszczuk, 1 brygada, 9 p., 10 p.; j.-m. Gribunow, 3 brygada artylerji; 2-ga osobna brygada kawalerji: j.-m. Stepanow, 52 pułk dragonów, 51 pułk dragonów, 17 bataljon saperów.

Jazda osobna: 4 pułk kozaków uralskich, 5 pułk kozaków uralskich. Kaukazka brygada konna: jen.-maj. ks. Orbeliani. Pułk dagestański, pułk tersko-kubański. Zabajkalska brygada kozaków: jen.-maj. Miszczenko: 1 pułk wierchnieudiński, 1 pułk czytiński, 1 baterja zabajkalska.

Korpus obwodu nadmorskiego: Jen.-lejt. Liniewicz. — Naczelnik sztabu jen.-maj. Rutkowski. — Jen.-maj. Artamonow, 8 dywizja strzelców wsch.-syb. — Jen.-major Anisimow 2 dywizja strzelców w. syb. — J.-m. Furs-Szyrkiewicz, 1 brygada 29 p., 30 p. J.-m. Szupiński, 2 brygada, 7 p., 8 p. — J.-m. Assiejew, 1 brygada, 6 p. — Pułk. Wierzbołowski, 8 dywizjon art. strz. wsch. syb, — Pułk. Żukow, 2 dywizjon art. strz. wsch.-syb. — 1-szy nerczyński pułk kozaków. Nadetatowa baterja konna.

Forteca Władywostok: Komendant jen.-maj. Woroniec. 4 forteczna baterja artylerji, 1 forteczna kompanja saperów, 1 forteczna kompanja minerów, 1 forteczny oddział telegraficzny.

Zatoka Posjeta. 1 forteczna komenda artylerji, forteczna kompanja minerów.

Forteca Nikołajewsk (na Amurze). Komendant (?) 1 forteczny pułk piechoty, 1 kompanja artylerji, 1 kompanja minerów.

Garnizon Portu-Artura: Jen.-adjut. Stessel. Jen.-m. Koudratenko, 7 dywizja strzelców wsch.-syb. — Jen.-lejt. Fok, 4 dywizja strzelców w. syb. — Jen.-m. Cierpicki, 2 brygada, 27 p. — Jen.-m. Gorbatowski. 1 brygada, 25 p., 26 p. — Jen.-m. Nadiein, 2 brygada, 15 p., 16 p., 5 p. — ? 1 brygada, 13 p., 14 p.

Podpułk. Mechmandarow, 7 dywizjon art. strz. wsch.-syb. — Pułk. Irman, 4 dywizjon art. strz. wsch.-syb.

Forteca Port-Arturska: Komendant jen.-lejt. Smirnow, 3 forteczna baterja artylerji, 1 forteczna kompanja saperów, 1 forteczna kompanja minerów, 1 forteczna kompanja telegraficzna, 1 baterja wychodowa, 1 baterja nadetatowa.

Orenburska dywizja Kozaków. Jen.-major. Grekow. Jen.-maj. Tołmaczew. 2 brygada 11 pułk orenburski, 12 pułk orenburski, 12 baterja konna. Jen.-major. Erdman 1 brygada, 9 pułk orenburski, 11 baterja konna.

Syberyjska dywizja Kozaków. Jen. major ?) Jen.-maj. Czirkow, 2 brygada, 5 p. syberjski, 8 pułk syberyjski, baterja (?); Pułk. Jurkowski 1 brygada 4 p. syb., 5 pułk syb. baterja (?)

Zabajkalska dywizja Kozaków. Jen. major Rennenkampf. J.-maj. Lubawin 2 brygada; 2 pułk nerczyński, 2 pułk arguński 4ty dywizjon art. zabajkalski; Jen.-maj. Grekow. 1 brygada. 2 pułk wierchnieudiński, 2 pułk czytiński, 3 dywizjon art zabajkalski.

Dońska dywizja Kozaków. j.-maj. Teleszow. J.-m. Stojanow. z bryg. 25 p. doński. 26 pułk doński, 3 dywizjon doński art. Jen.-maj. Abramow 1 brygada. 19 pułk doński, 24 p. doński, 4 dywizjon doński art.

Specjalne oddziały: Kompanja minerów wsch. syb., bataljon aeronautyczny wsch.-syb., kompanja aeronautyczna wsch.-syb., bataljon pontonowy wsch.-syb., bataljon telegraficzny wsch.-syb., 5-ty pułk moździerzowy. 1, 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8 górskie baterje wsch.-syb.

Liczebność wojsk rosyjskich

(podług stopy wojennej).

Nazwa oddziałów i korpusów	Bat. piechoty	Szwadronów lub sot. jazdy	Bat. artylerji	Bojowa siła: Bagnetów i szabel	Bojowa siła: Dział
Sztab armji	—	3?)	—	450?)	—
Kawalerja armji . .	—	132	9	19.800	54
Korpus wschodni . .	24	12	8	25,800	64
1 korpus syberyjski	30	12	9	31,800	70
2 „ „	28	6	8	28,900	64
4 „ „	33	18	8	35,700	64
5 „ „	32	—	12	32,000	96
6 „ „	32	—	12	32,000	96

Historja jakich wiele.

Napisał

Jeremi Zora.

16 (Ciąg daszy).

Na zawiędłej twarzy wykwitły jakieś bronzowe plamy niby rumieńce, usta zesznurowały się jeszcze silniej a małe ruchliwe oczki skryły się prawie zupełnie pod wypukłem czołem.

Bobcio spojrzał na swoją połowicę — nie widział jej jeszcze nigdy tak odrażająco brzydką, jak była w tej chwili.

Nie mógł się patrzeć na nią — a jednak patrzył i wpatrywał się corazsilniej, jakby w gorzkiem uczuciu wstrętu chciał się zanurzyć i utonąć. —

— Hej Hanka psiakrew, pomyślał sobie — nie szkoda, że ty nie Kolasińska.

Zwiesił głowę na piersi i dopiero popchnięty przez ojca, posunął się leniwie ku narzeczonej i przytknął z odrazą usta do jej rękawiczki.

Odszedłszy na bok, nie mógł panować już dłużej nad sobą i szepnął do ojca.

— A tom się ubrał!

— Hę?

— Djabli psiakrew tego prałata z pieniądzmi przynieśli, — gdyby nie to miałbym powód odstąpić.

— Co pleciesz cymbale! Wilczodoły, Psia Wólka...

— I psie życie będzie w Psiej Wólce z tem próchnem.

— Bobciu! — jęknął ojciec — dla Boga, piętnaście tysięcy!

— Gdybym miał, zarazbym jej darował trzydzieści, a sam ożeniłbym się z Hanką! — Co to za dziewczyna, ta Hanka! Gdzież tej psiakrew do tamtej!

— Jak Boga kocham, tyś zwarjował!

I poszedł pan Kalasanty przeszeptać Marcysi do ucha rozmowę z Bobciem.

Pani Marcjanna słuchała męża w skupieniu, a oczy trzymała utkwione w syna, który spochmurniał i posmutniał!

Ciocia Pinia i pani Hermenegilda poprawiając fałdy welonu, asystowały przy Stasi, która uniósłszy treniastą suknię, brodziła po posadzce salonu jak bocianica po łące, podając miarowo długą szyję i głowę naprzód za każdym krokiem.

Pan Antoni uwijał się pomiędzy gośćmi, zabiegał, doglądał, aby wszystko było w porządku, a koło księdza prałata zebrała się większa grupa mężczyzn, żywą z nim prowadząc rozmowę.

Wreszcie wpadł pan Kolasiński do salonu, szepnął kilka słów do żony, ta pociągnęła za sobą Stasię; Kolasiński pobiegł do Kalasantego. ten wziął Marcysię i Bobcia — i przeszli do bocznego saloniku.

Goście weselni podążyli za nimi, ustawiając się w półkole. Bobcio ze Stasią uklękli na środku, rodzice obojgu udzielali błogosławieństwa.

Chwila bardzo uroczysta i rzewna!

Stasia żegnana błogosławieństwem z domu rodzicielskiego — zapłakała a Bobcio spojrzawszy na nią, uczuł wezbrany żal i rozpłakał się także jak dziecko!

Zosi żal się go zrobiło. — Głupi bo głupi, jak stołowa noga — pomyślała sobie — ale musi mieć dobre serce. I zapłakała rozczulona łzami rodziców i nowożeńców.

Pokropiono ich święconą wodą, poczem ksiądz prałat pożegnał ich uroczystą przemową — i krzyżem świętym pobłogosławił — a następnie pierwszy wyszedł na dziedziniec i wyjechał do kościoła.

Na dziedzińcu powstał ruch niebywały; pojazd za pojazdem zataczał się przed ganek, zatoczyła się kareta, w której z drużbą usadowiła się panna młoda, ozdobiona teraz buraczkowym nosem od wzruszenia; w powozie otwartym drugi drużba ze starościną Ciocią Pinią — w następnej karecie zasiadł pan młody obok Zosi, która chciała mu dotrzymywać towarzystwa dla własnej zabawy — w innych powozach inni goście weselni — i ruszono z kopyta do kościoła wśród grzmotów salw moździerzowych i okrzyków wieśniaczych.

Przy wjeździe do dziedzińca dworskiego, za mostem i na zakręcie drogi do kościoła były łuki tryumfalne z choiny uplecione z napisami: „Szczęść Boże“, Witajcie“. „Niechaj żyje para młoda“; — ale tego wszystkiego Bobcio nie widział. Siedział, jak skamieniały, zakrył chustką oczy i płakał. Może pierwszy raz w życiu płakał tak serdecznie — nad sobą!

— Co panu jest panie Dziendzieliński — pytała Zosia ze współczuciem — kto widział się tak rozrzewniać, przecie pan mężczyzna! Ja wiem, że takie błogosławieństwo to bardzo może oddziałać na serce czujące; ale jakże tak długo. pan mężczyzna panie Dzieńdzieliński, panie Bolesławie...

— Och pani, pani! — zawołał Bobcio — gdyby pani wiedziała, jaki ja bardzo nieszczęśliwy, to pani by także zapłakała może nademną.

— Cóż panu jest? pan nieszczęśliwy?!... w dzień ślubu?

— A właśnie dlatego, ten dzień ślubu. to gorszy dla mnie, aniżeli dzień pogrzebu!

Zosia dowiedziała się z tego, że Bobcio uważał małżeństwo ze Stasią za swoje nieszczęście! Przez delikatność nie chciała głębiej badać tej rzeczy, której nie chcąc się dowiedziała, ale Bobcio raz odezwawszy się na ten temat, nie mógł powstrzymać wybuchu swego żalu; nie wiedząc i nie przypuszczając, że biednej dziewczynie sprawia tem ogromną przykrość — uczynił Zosię powiernicą swoich uczuć!

— Widzi pani ja jadę do tego ślubu jak na ścięcie. Rodzice mnie namówili, bo koniec lipca na karku! No niech pani sama powie, co mnie nawet przy takiej żonie; ona pewnie ma dwa razy tyle lat, co ja!

Zofja milczała, nie wiedząc co ze sobą zrobić!

(Ciąg dalszy nastąpi).

I korpus armji . . .	32	—	12	32,000	96
X „ „ . . .	32	6	14	32.900	112
XVII „ „ . . .	32	12	14	33,800	112
Artylerja osobna . .	—	—	14	—	100
I ogólna armja mandżurska	275	201	120	305,150	928
II Osobny oddz. usur.	15	6	8	15,900	62
III Okręg P. Artura	27	—	7	27,000	56
Ogólna liczba sił . .	317	207	135	348,050	1046

Drobne wiadomości z wojny.

VIII. korpus rosyjski. Car dziś, t. j. we wtorek, albo jutro, we środę, wyjechać ma z Petersburga, aby dopełnić przeglądu korpusu VIII., jednakże, tak sfery urzędowe petersburskie, jak i korespondenci dzienników zagranicznych są przekonania, że do Odessy samej nie dotrze, ze względu na świeży zamach, jaki tam miał miejsce, na naczelnika miasta (gradonaczelnika). Mikołaj II. zatrzyma się na jednej ze stacyj kolei żelaznej przed Odessą, gdzie zgromadzą się wojska wyruszyć mające na Wschód daleki. Carowi w podróży towarzyszyć ma minister spraw wewnętrznych książę Świątopełk-Mirski. W Petersburgu sądzą, że Mikołaj II. wygłosi przed frontem mowę; dobrze poinformowani twierdzą jednakże, że podróż obecna niczem różnić się nie będzie od poprzednich, zachowując wyłącznie charakter religijno-militarny.

Rozczarowanie oficerów gwardji. W ubiegły piątek, jenerał Misticz, naczelnik sztabu wojsk gwardji, podpisał rozkaz, wzywający 76 oficerów, przeznaczonych do Mandżurji. Zapytano w pułkach, którzy oficerowie wyjechać pragną. Wszyscy podali swoje nazwiska. Wówczas postanowiono dokonać wyboru za pomocą losowania. Ci, których nazwiska wyjdą z urny, mieli przygotować się w drugą niedzielę. Wszyscy podobno przygotowali się, ponosząc przytem wcale znaczne koszta, gdy nowy rozkaz jenerała Misticza zawiadomił ich, że gwardja przez pomyłkę wskazaną została w poprzednim rozkazie, gdyż zażądani w liczbie siedmdziesięciu sześciu oficerowie, mają być wybrani z XVII. korpusu armji. Gwardja obrażona przypisuje cofnięcie pierwotnego polecenia jenerałowi Sacharowowi, ministrowi wojny, ogół zaś widzi w samym fakcie dalszy ciąg wahania i bezmyślności, cechującej obecnie wszystkie rozporządzenia wyższych władz wojskowych i obwiniające je zarazem o niepowodzenia i klęski rosyjskie na mandżurskich polach walki.

Kongres Marjański.

Do katedry na nabożeństwo w dniu pierwszym kongresu wstęp dozwolony będzie tylko za biletami.

* *
*

Tron-ołtarz jest już na ukończeniu, wykonany on został według pomysłu Batowskiego, przy pomocy snycerza pozłotnika Kucharskiego i sztabu jego pracowników. Czynnym był równier majster stolarski p. Spaner. Rzecz przedstawiać się ma niezwykle efektownie i artystycznie. Batowski przystępnje teraz do dekoracji, która obiecuje być okazałą.

* *
*

Komisja pochodowa przypomina, iż wszystkie instytucje, korporacje i stowarzyszenia w procesji udział biorące. winny się znaleźć na oznaczonych stanowiskach już o godz. 3.

* *
*

W spisie referatów w przewodniku kongresowym zamieszczonych, podano niedokładnie tytuły referatów: prof. dra Władysława Abrahama (o błogosławionym Jakóbie Strepie) i prof. dra Wilhelma Bruchnalskiego (znaczenie i przeznaczenie t. zw. pieśni Bogarodzica w hymnologji polskiej).

* *
*

Autor „Królowej Korony Polskiej“ p. Rydel, uległ w Krakowie bolesnemu wypadkowi: nadwerężenia stopy, wskutek czego zmuszony od tygodnia do pozostania w łóżku nie będzie mógł przybyć do Lwowa.

* *
*

Pani Lange, znana zaszczytnie w mieście naszem artystka-amatorka, pomimo wezwania w tym czasie zagranicę, zostaje na prośbę komitetu we Lwowie i przyjmuje udział w Akademji literacko-artystycznej. Panna L. odśpiewa pieśni poświęcone czci Matki Boskiej, kompozycji Moniuszki i Novialisa. Ostatni jest muzykiem osiadłym w Koronie.

* *
*

Komitet poczuwa się do obowiązku złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie Bazarowi krajowemu i firmie Haasa & Synów za udzielenie bezinteresowne kilimów i dywanów do dekoracji.

* *
*

W dniu wczorajszym przybył do Lwowa cały zastęp młodzieży akademickiej, członków Sodalicji Marjańskich; ofiarowali się oni z pomocą swoim kolegom lwowskim, którzy czynni są niezmordowanie w przygotowaniach kongresowych.

* *
*

Młódź gimnazjalna krakowska wysyła swoją delegację, Chyrów cały oddział ze sztandarem.

* *
*

Przewodnik kongresowy opuścił już prasę. Rzecz zdobią liczne ilustracje.

Biuro pomocnicze w pasażu Mikolascha czynne będzie przez cały czas kongresu, komisja kwaterunkowa prosi raz jeszcze o deklarowanie kwater płatnych, w ostatnim dniu bowiem zgłoszono przyjazd kilkudziesięciu uczestników z dalszych stron kraju.

Program uroczystości koronacji cudownego obrazu N. Marji Panny w Tuchowie.

W sobotę 1 października rano procesja z parafjalnego kościoła do kościoła Najświętszej Marji Panny.

O 10-tej wyniesienie obrazu i suma na dziedzińcu, kazanie i procesja z obrazem na plac koronacyjny (w razie wielkiej ilości ludzi suma na placu koronacyjnym). Po południu przyjazd księży biskupów. Przyjeżdżają na sam akt koronacyjny: najprzew. ks. biskup Wałęga, jako koronator, ks. biskup Pelczar, ks. biskup Czechowicz, ks. biskup Fischer.

O 4-tej przybywają księża biskupi do bramy na placu koronacyjnym i stąd w procesji do ołtarza. Złożenie koron. Litanja do Matki Boskiej i kazanie.

Wieczorem na dany znak z moździerza, iluminacja, ognie sztuczne. Przez noc straż honorowa po 24 mężów ze świecami co godzinę przed cudownym obrazem.

Niedziela 2 października:

Nabożeństwo na placu koronacyjnym: o 7-mej prymarja i kazanie.

O 9-tej Msza św. w obrządku ruskim najprzew. ks. biskupa Czechowicza.

O godz. kwadrans na 11-tą przyjazd księży biskupów do bramy na placu koronacyjnym, — wprowadzenie księży biskupów do ołtarza. Poświęcenie koron, Suma, po sumie koronacja. Przemówienie koronatora. Obraz zostaje do nieszporów; przeniesienie obrazu w procesji do kościoła.

Przez oktawę codziennie uroczysta suma z kazaniem. Po południu nieszpory i kazanie. Celebrować będą jeszcze księża biskupi, a mianowicie: ks. biskup Pelczar 3-go, ks. biskup Fischer 5-go, ks. biskup Nowak w oktawę tj. 9-go.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek, Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana; we środę Wacława męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 36, zachód przypada o godz. 5 minut 27, długość dnia godzin 11 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Obostrzenia pograniczne. Komory celne w Królestwie Polskiem przedsięwzięły szczególne obostrzenia rewizyjne względem osób, które na mocy istniejących przepisów korzystają z prawa przechodzenia granicy za t. zw. „półpaskami“. Osobom tym odebrano możność przewożenia bezpłatnego nawet przedmiotów, które u przejezdnych za paszportami normalnemi są tolerowane. Wywołało to popłoch wśród ludności pogranicznej, która wprowadzanie do kraju rozmaitych artykułów zagranicznych, uprawiała jako proceder.

Zasłużone nagrody. Urzędowy *Wileński Wiestnik* ogłasza: Szambelan, r. st. ks. Stanisław Światopełk-Mirski, mianowany ochmistrzem dworu. Wiceprezes wileńskiego Tow. rolniczego Hipolit Giecewicz mianowany szambelanem. Aleksander hr. Tyszkiewicz, Antoni br. Tyszkiewicz i Konstanty Skirmuntt — mianowani kamerjunkrami.

Są to wszystko obywatele ziemscy, którzy asystowali przy odsłonięciu pomnika carowej Katarzyny.

Z KRAJU.

Towarzystwo operetkowe z Warszawy, zjeżdża dziś do Tarnowa, dla dania w miejscowym teatrze jednego przedstawienia, złożonego z „Piosenek tyrolskich“, „Debiutantki“ i mazura, odtańczonego w cztery pary, ze współudziałem pani Bogdanowicz, artystki baletu warszawskiego.

Tarnów 25 września. Zapis dra Szymkiewicza. Dowiaduję się, że zmarły tu 17 b. m. samobójczą śmiercią ś. p. dr Kazimierz Szymkiewicz rozporządził swym dość znacznym majątkiem w testamencie, który zostawił. Majątek przechodzi na różnych członków rodziny, część zaś na różne legaty, z których wymienić należy przedewszystkiem dwa, t. j. 200 k. na rzecz krakowskiego towarzystwa dobroczynności i 200 k. na rzecz bibjoteki medyków Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tejże instytucji zapisał także swą bogatą bibljotekę medyczną. Bogate zaś zbiory sztuki, t. j. obrazy i sztychy zapisał zmarły Muzeum Narodowemu w Krakowie. Zbiory te mają być pomieszczone na osobnej ścianie jednej ze sal Muzeum razem z tablicą u góry, na której ma być napis, że „obrazy te pochodzą ze zbiorów dra Kazimierza Szymkiewicza“. Służącemu miał zmarły zapisać kwotę 6000 kor.

Wiadomości djecezjalne. Ks. Jacek Michalik, proboszcz w Ciężkowicach i poddziekani bobowskiego dekanatu, odznaczony został rokietą i mantoletą. W djecezji zaś przeniesieni zostali: ks. Jędrzej Drobot z Ujścia Solnego do Trzciany, a ks. Jan Tokarz, były katecheta w Borzęcinie, na posadę wikarego w Przyszowej.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych miasta Tarnowa odbędzie się w miesiącu grudniu br. Na wystawę tę przyjęte będą własnoręczne prace uczniów trzeciego i czwartego roku nauki, z drugiego zaś tylko wtedy, jeżeli umowa o naukę wyjątkowo na dwa lata została zawartą. Prace młodszych uczniów, o ile będą dobrze wykonane będą wyjątkowo przyjęte lecz nie nagradzane. — Czeladnicy wyzwoleni w r. b. będą mogli być również dopuszczeni do udziału. Zgłaszać się należy do starszego danego cechu najdalej do 30 września br. Nagrody na wystawie będą dwojakie: pierwsza w gotówce do 20 k. i dyplom, druga do 10 k. w gotówce i dyplom. — Uczniowie nienagrodzeni otrzymają „poświadczenia“, że brali udział w wystawie. Majstrowie uczniów nagrodzonych otrzymaią listy pochwalne, a ci których uczniowie uzyskają pierwszą nagrodę, będą podani do wiadomości ministerswa handlu. Uczniowie nagrodzeni będą mogli być zwolnieni od przedłożenia „sztuki czeladnej“ przy wyzwolinach. Osobno, bez ubiegania się o nagrodę, będą mogły być wystawione prace warsztatowe samych majstrów.

Epidemje na dobre rozgościły się w mieście i powiecie. Według biuletynu fizyka powiatowego panuje w Tarnowie sporadycznie, szkarlatyna, dyfterja i koklusz, w Łękawce epidemicznie tyfus brzuszny, w Skrzyszowie rozszerzona jest bardzo odra a w Porębie radlnej tuż pod Tarnowem panuje na dobre szkarlatyna.

Nowy lokal katolicki otwarty został 22 b. m. Jest to cukiernia p. Władysława Delekty, przy ul. Krakowskiej. Pan Delekta za wyroby swoje uzyskał już cały szereg odznaczeń na wystawach krajowych i zagranicznych. Firma jego istnieje już lat kilkanaście w Tarnowie. Chcąc się odwzajemnić publiczności za zaufanie i poparcie jakimi go stale darzy, przeniósł interes do nowego lokalu urządzając go z jak największym komfortem i wygodami, których nie powstydziłaby się pierwszorzędna cukiernia stołeczna. (*i.*)

Telefon w Kalwarji. Pomiędzy kancelarją klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarji, a miejscowym urzędem pocztowo-telegraficznym wybudowano państwowe połączenie telefoniczne. Telefon ten służący na razie wyłącznie tylko do wysyłania i odbierania telegramów, oddano do użytku dnia 1 b. m.

Mianowania. Rozporządzeniem ministerstwa oświaty przeniesiony został do VIII rangi p. Jan Bartunek, profesor gimnazjum I w Rzeszowie.

KRAKÓW 27 września.

Wyboru I. wiceprezydenta dokonano na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miasta, pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Wybranym został dotychczasowy drugi wiceprezydent Rady p. Michał Chyliński, który na 64 głosujących otrzymał 36 głosów; 26 kartek było białych.

P. Chyliński złożył zaraz po wyborze przysięgę służbową.

Rada miejska odbyła wczoraj po dokonaniu wyboru I. wiceprezydenta zwyczajne posiedzenie. Sprawozdanie zamieścimy w najbliższym numerze.

Zapiski osobiste. Kanclerz książęco-biskupi, ks. kan. dr Władysław Bandurski powrócił z kilkutygodniowego urlopu i w dniu wczorajszym objął kancelerskie urzędowanie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi rozpoczęli próby z 5 akt. komedji Szekspira, ułożonej na scenę w 8 obr. p. t. „Koniec wieńczy dzieło“ (End well, all well), którą grano niedawno we Lwowie z dużem powodzeniem. Reżyserję prowadzi p. Mielewski. W bieżącym sezonie wejdzie na repertuar 4 akt. kom. Najdienowa „Bogaty człowiek“ w przekładzie p. Frączkowskiego.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy urządza we wtorek d. 17 b. m. drugi wieczór śmiechu z nader urozmaiconym programem. W program wchodzi monolog Kicińskiego, „Teodolinda“ Schweizera, „Piosnka wujaszka“, komedja ze śpiewami Fredry i taniec góralski.

We czwartek po raz drugi „Świat się kończy“; w sobotę „Jojne Firułkes“ Zapolskiej, w niedzielę zaś „Rycerze mgły“ Bourgetta i d'Ennery.

W Akademji sztuk pięknych odbywać się będą wpisy uczniów na nowy rok akademicki 1904/5 od dnia 1 października przez przeciąg dni ośmiu w kancelarji sekretarjatu w godzinach urzędowych.

Ślub. W sobotę dnia 23 b. m. odbył się ślub p. Stanisława Zajączka, urzędnika kolejowego, z panną Emilją Kołodziej. Aktu ślubnego udzielił ks. prałat Borsuk w asystencji duchowieństwa w kościele św. Norberta w Krakowie.

Wyścigi krakow. klubu cyklistów odbyły się w niedzielę przy sprzyjającej pogodzie na szosie Mogilskiej. Wyścigi rozpoczęły się „Biegiem o mistrzostwo“ (meta 10.000 m.) Do startu stanęło 6 współzawodników. Zwyciężył p. Maternowski, który przebył metę w 18 m. 58 sek., drugi p. Berger, trzeci p. Adamowicz i czwarty p. Angelus. Do „biegu nowicjuszów“ (meta 5000 m.) stanęło czterech: I przy-

był do mety p. Korwin (9 m. 26 sek.), II p. Kluska, III p. Lenert. Do „biegu zaprzyjaźnionych klubów tarnowskiego i okocimskiego" (meta 6000 m.) zgłosiło się 7 zawodników, a stanęło 4. I nagrodę zdobył p. Waniek (12 m. 46 sek.), II p. Rudek, III przybył p. Żukotyński.

W biegu o „Mistrzostwo Galicji" (10.000 m. meta) wzięły udział kluby, a mianowicie krakowski Klub młodz. cykl., oddział cyklistów „Sokoła" tarnowskiego i Klub cyklistów „Gambrinus" z Okocimia. Stanęło 6 cyklistów do startu. Zwyciężył p. Weiss (19 m. 25 sek.), II p. Berger, III p. Adamowicz. — W „biegu ogólnym" (meta 4000 m.) zdobył I nagrodę p. Maternowski (7 m. 31 sek.), II p. Angelus, III p. Kluska. — W biegu „Tandemów" (1000 m.) zwyciężyli pp. Angelus-Lenert (1 m. 24 2/5 sek.), II Weiss-Rudy.

Sędziami byli pp. J. Ciompa, A. Kaempf, E. Kubalski, A. Ripper, S. Ruciński i L. Sippel. Starterami: pp. St. Filipek i K. Zajdzikowski. Nagrody nader gustownie wykonane zostały przez jubilera p. Tadeusza Czaplickiego. Wyścigom przypatrywało się blisko do tysiąca osób.

Czeska Beseda w Krakowie zawiadamia swych członków i przyjaciół, że własne jej lokale zostały otwarte dnia 1-go września 1904, w domu p. Jana Götza Okocimskiego ul. Lubicz l. 9. I. piętro; (w domu tym znajduje się restauracja Józefa Frimmla).

Zaginiony list pieniężny. W drodze z Husiatyna w poczcie podróżnej zaginął list pieniężny, w którym znajdowało się 5 not bankowych po 1000 k. bilet bankowy na 1000 marek, 25 biletów bankowych po 100 marek, 2 bilety bankowePółnocn o-Amerykańskie i 2 bilety bankowe Kanadyjskie.

W sprawie tego zaginięcia zarządzono gorliwe śledztwo policyjne.

Pobita przez przekupki. Z powodu notatki pod powyższym tytułem, przybyło do naszej redakcji grono pań ze Szczepańskiego placu, ze stanowczym protestem przeciwko doniesieniu. jakoby one pokrzywdziły kogokolwiek czynnie. Owego pobicia dopuściły się podobno robotnice z fabryki cygar. Tak przynajmniej twierdziła deputacja...

Repertuar Teatru Miejskiego.

Występy W. Rapackiego.

We wtorek 27 września: „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry.

We środę 28 września: „Panie Kochanku", anegdota dram. w 3 akt J. I. Kraszewskiego (ostatni występ W. Rapackiego).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nasze konserwy. „Centralny Związek" wystosował niedawno do ministra wojny Pittreicha memorjał w sprawie upośledzenia naszych krajowych fabryk konserw; podajemy treść jego w skróceniu:

Rażąca niesprawiedliwość jaka zawsze prawie dotychczas spotykała naszych wytwórców przy dostawach dla wojskowości znalazła obecnie nowy wyraz w rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 8 sierpnia 1904 r., L. 17041. Rozporządzeniem tem ograniczyło ministerstwo wojny dostawę dwu jedynych krajowych fabryk konserw w Galicji („Bank rolniczy" i „Henryk Blumenfeld") tylko do dostawy konserw kawowych znosząc równocześnie śniadaniowe konserwy zupowe.

Wojska galicyjskie spotrzebowały dotychczas rocznie około 17 miljonów porcyj konserw zupowych, kawowych, jarzynowych i mięsnych za sumę 2 i pół miljona koron. Z tego oddano naszym fabrykom tylko śmiesznie małą kwotę 80.000 kor.!! Obecnie uszczupla nowe rozporządzenie jeszcze bardziej naszą produkcję, a równocześnie żąda, by dostarczane konserwy były wydatniejsze co do wagi w zamian za co obniża ich cenę.

Memorjał „Związku fabrycznego" wytyka rządowi to macosze traktowanie naszego przemysłu, zaznacza rożdźwięk, jaki wyłania się między świeżo przez prezydenta ministrów danymi zapewnieniami życzliwości dla rozwoju gospodarczego Galicji, a tem nowem krzywdzącem rozporządzeniem i domaga się w stanowczy sposób rekompensaty tego upośledzenia na razie przez potrojenie kontyngentu konserw kawowych.

Równocześnie zwrócił się „Związek fabryczny" do namiestnika, do Wydziału krajowego, do ministra Piętaka, do prezydjum Koła polskiego, do posłów Abrahamowicza, Głąbińskiego, Dulęby, Kolischera, Popowskiego i Bindera, do galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych i do Towarzystwa gospodarskiego z prośbą o poparcie.

W tej chwili bawi właśnie w Wiedniu deputacja złożona z posła Głąbińskiego, dyrektora „Związku fabrycznego" bar. Battaglii i interesowanych przemysłowców, by ustnie przedstawić stan rzeczy ministrowi wojny i domagać się wyżej podanych zmian.

Z sali sądowej.

W sobotę przesłuchiwano po przerwie dalej oskarżonego Müllera.

Przew.: zapytał oskarżonego ile wynosiła wkładka jego do interesu Barki.

Osk.: 3000 zlr.

Przew.: Czy Barko namawiał Pana do przystąpienia do owej spółki?

Osk.: Nie — tylko mi przedstawiał korzyści jakie osiągnę z tego przystąpienia. Po paru miesiącach powiedział mi Barko, że muszę go ratować, w przeciwnym bowiem razie nastąpi sekwestracja; wtedy powiedziałem mu, że pieniędzy dać nie mogę.

Przew.: Czy Barko wiedział, że pan te pieniądze bierzesz z kasy?

Osk.: Z początku sądziłem, że o tem nie wiedział, teraz jednak wiem, że od początku o tem wiedział dokładnie.

Przew. Ileż pan włożyłeś do tego interesu?

Osk.: Wszystko prócz 20 tysięcy, które użyłem dla siebie, tj. około 250.000.

Przew.: Barko twierdzi, że dostał od pana 150.000 złr.

Dalej zapytuje Przew.: jak mógł oskarżony łożyć tyle pieniędzy na niepewny ten interes?

Osk.: Barko powoływał się na to, że obaj wpadniemy w nędzę, jeżeli pieniędzy nie będzie. Prowadził mnie na grób mej żony i tam zaklinał mnie bym pamiętał o mem dziecku, które będzie inaczej nędzarzem.

Przew.: Z czego pan myślał pokryć braki w kasie Towarzystwa?

Osk.: Z pieniędzy zarobionych na interesie.

Przew.: Czyś pan nigdy nie wzywał Barki by sobie życie odebrał?

Osk. Nigdy — o zamiarze tym uwiadomił mnie pierwszy Barko.

Przew.: Aleś go pan namawiał do tego! Barko był ubezpieczony na życie na 400,000 kor.; panowie zapłaciliście zaledwie kilka rat, a potem pragnąc jedno fałszerstwo pokryć, chcieliście popełnić drugie, narażając Towarzystwo ubezp. na taką szkodę!?

Osk.: Barko był chory i sądziliśmy, że nie pożyje długo. Mówiła mi o tem nawet jego żona.

Przew.: W jakiż sposób chciał on uskutecznić swój zamiar samobójczy, by śmierć wydawała się naturalną?

Osk.: Chciał rzucić się w Zakopanem ze skały, wywołać zakażenie krwi...

Przew.: A czy nie było mowy o ukąszeniu żmiji?

Osk.: Owszem. Miał od swego przyjaciela z Wiednia otrzymać żmiję.

Przew.: Podobno gdy bawił w Nicei pisał do pana, że nigdzie żmiji znaleźć nie może?

Osk.: Nie, tego nie pisał.

Przew.: Pan nakłaniałeś go wtedy, by raz już ze sobą skończył.

Osk.: Wcale nie; pisałem mu tylko, by zrobił to, co mu nakazuje sumienie.

Przew.; Tak; a sumienie nakazywało mu żyć nadal! (Wesołość.)

Następnie wylicza przewodniczący co oskarżony ze skradzionemi pieniądzmi czynił. Prócz wstąpienia do spółki ze Sienkiewiczem i Barką, należał do spółki z księgarzem Stefanem Kavką, kupował losy wartościowe, które następnie zastawił za sumę 5 tysięcy koron.

Przew.: Naturalnie losy te kupiłeś pan za pieniądze pochodzące z defraudacji. Kavce dałeś pan 15 tysięcy koron...

Osk. Tylko 5000!

Przew.: Niech będzie 4 tysiące, ale kradzione. Kuracja żony w czasie jej choroby i sprowadzenie następnie zwłok z Arco do Krakowa, kosztowało pana również 4000 koron. Chyba z pensji pan tego nie pokrywałeś!? To jest wprost oburzające, by za ciężko zapracowany grosz rękodzielników, sprowadzać zwłoki z tak daleka. Na tem chyba pan nie polegał pietyzm dla żony!? Kiedyś pan poznał Kavków?

Osk.: Jakie dwa lata przed aresztowaniem

Przew.: Kiedyś pan zaczął używaćKavków. do wydobywania pieniędzy z kasy?

Osk.: Na krótko przed aresztowaniem.

Przew.: Czyś pan pożyczał Kavkom kiedy pieniędzy?

Osk.: Nie, tylko książeczki.

Pszew.: Naturalnie fałszywe! A czyś pan pożyczał od Kavków pieniędzy?

Osk.: Nie pamiętam, możliwe jednak, że tak było.

Przew. zapytuje następnie Müllera, kiedy oddalono Wallę z Towarzystwa.

Osk.: W roku 1903.

Przew.: Dlaczego?

Osk.: Ponieważ wszyscy wiedzieli, że prowadzi życie hulaszcze. Przytem spełniał swe obowiązki niedbale; przychodził nawet nieraz do Kasy pijany.

Przew.: Gdyś pan bawił w Zakopanem dostałeś telegram z ostrzeżeniem, że grozi panu aresztowanie. Od kogo?

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: Następnie przyjechał do pana do Zakopanego Kavka. Może to on pana ostrzegł?

Osk.: Możebne.

Przew.: Gdyś pan przybył do Krakowa, gdzieś pan zajechał?

Osk.: Do Stefana Kavki.

Przew.: A dlaczego to posłałeś pan zaraz Kavkę po Barkę? Coś mu pan chciał powiedzieć?

Osk.: ...On już wiedział co...

Preew.: Chciałeś go pan wówczas nakłonić do samobójstwa, by kwotą 400 tysięcy koron, jakąbyś pan otrzymał od Towarzystwa ubezpieczeń, pokryć nadużycia popełnione w Towarzystwie kredytowem. A przecież nie wszystkie pieniądze zdefraudowane dzieliłeś pan z Barką. — Grałeś pan przecież z Kavką na giełdzie. Ileś pan tam stracił?

Osk.: Dziesięć tysięcy.

Przew.: Nadto znaleziono u pana w śledztwie, ładne kosztowności wartości około 600 złr.

Osk.: Klejnoty te zastawił Barko, a ja je później wykupiłem.

Przew.: Przed chwilą zeznałeś pan, że Walla prowadził życie hulaszcze. Pił całemi nocami i wydawał kolosalne sumy na kobiety z półświatka. Ileż Walla pobierał w Towarzystwie miesięcznie.

Osk.: 50 złr.

Przew.: Przecież ta pensja nie wystarczała mu na tak wystawne życie.

Pan musiałeś wiedzieć, że kryje się tu jakieś nadużycie. A gdy policja zwróciła się ze swem podejrzeniem na Wallę do dyrekcji Towarzystwa, pan uspokajałeś dyrektora i odwracałeś podejrzenia zwrócone na niego.

Osk.: Nie myślałem, aby Walla kradł. Mówił mi, że otrzymał wielki spadek po krewnych.

Przew.: Czyś pan słyszał, jak Chmurski łajał kiedyś Wallę, że mu się nie zgadzały księgi. Wołał wtedy do Walli: „Co z pana za urzędnik!? Nie wiesz pan co się robi aby się zgadzało? Od czego pan masz soczek?".

Osk.: Nie słyszałem tego.

Przew.: A wiesz pan co nazywał pan Chmurski soczkiem?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Płyn do wywabiania atramentu.

Osk.: Tego sobie nie przypominam.

Przewodniczący zapytuje dalej Müllera, czy Chmurski wiedział o defraudacjach przez niego popełnianych. Prokuratorja bowiem twierdzi, że tak było.

Osk.: Pan Chmurski nic nie wiedział o tem co ja robiłem.

Przew.: Czyś pan mówił kiedy panu Chmurskiemu, że pańskie salda się nie zgadzają?

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: A pan Chmurski nie zwrócił nigdy uwagi na to, że np. w roku 1897 wynosiła niezgodność kilka tysięcy koron?

Osk.: Nigdy.

Przew.: A salda, czy wam się zawsze zgadzały?

Osk.: Zawsze. (Wesołość).

Przew.: Jakimż cudem wam się zgadzały, kiedy w księgach były nie zgodne!?

Osk.: milczy.

Przew.: A czyś miał pan dostęp do strazzy?

Osk.: Nietylko ja, bo i każdy inny, ale ja nie przeprowadzałam tam żadnej manipulacji.

Wreszcie o godzinie 3 popołudniu odroczył Przewodniczący rozprawę do poniedziałku.

* * *

(Czwarty dzień rozprawy).

Na rozprawie poniedziałkowej dokończono przesłuchiwania oskarżonego Müllera.

Na wstępie prosił obrońca dr Lewicki o zawezwanie na świadka b. zastępcy dyrektora Towarzystwa kredytowego p. B. Federowicza, a to w celu wyjaśnienia, czy oskarżony miał dostęp

do kasy w czasie urzędowania tegoż. Omówienie tego wniosku odłożono na później.

Przewodniczący zapytuje obwinionego, czy wiedział o tem, że p. Chmurski brał z kasy znaczniejsze sumy pieniężne.

Osk.: Słyszałem o tem.

Przew.: Od kogo?

Osk.: Mówił mi pan Jachimowicz, że pan Chmurski daje swemu bratu dość wysokie kwoty. Suma w ten sposób przez pana Chmurskiego wybrana dochodziła do 20.000 koron.

Przew.: Jest podejrzenie, żeś pan popełniał nadużycia z pożyczkami. Gdy mianowicie na podaniu strony zaznaczono odmowę, pan miałeś słowo „nie" wywabić, a następnie kazałeś pan likwidować.

Osk.: Tego nigdy nie robiłem. Jakże zresztą mogłem to robić, kiedy likwidatorem był p. Jachimowicz?!

Przew.: Zeznał to p. Wild, ten, którego p. Chmurski nazwał idjotą, a który pierwszy zwrócił dyrekcji uwagę, że popełniacie nadużycia.

Osk.: Skąd mógł Wild o tem wiedzieć!?

Przew.: Proszę mi teraz powiedzieć, czy prawdą jest, żeś pan raz dając Kawkom fałszywą książeczkę, mówił, by wybierali tylko drobnemi kwotami?

Osk.: Tak jest, ale mówiłem to dlatego, aby mieli większy procent.

Przew.: Teraz rozchodzi się nam oto, czy Kawkowie wiedzieli, skąd pan bierze pieniądze.

Osk.: Stanowczo twierdzę, że zupełnie o tem nie wiedzieli.

Obr. dr Gartein.: Panie Müller, proszę mi powiedzieć, czy to prawda, że pan pierwszy zaproponowałeś Kawce spółkę, ale Kawka z początku nie chciał. Dopiero po śmierci swej żony zwrócił się Kawka do pana z podjęciem na nowo propozycji pańskiej?

Osk.: Nie pamiętam, może być jednak, że tak było.

Obr. dr Seinfeld: Proszę pana przewodniczącego o odczytanie paragrafów obowiązujących dyrekcję Towarzystw zarobkowych, aby panowie przysięgli dokładnie byli poinformowani, co winna czynić dyrekcja.

Obr. dr Lewicki prosi o odczytanie protokołu w sprawie przeprowadzonej sanacji Towarzystwa. Do obu tych wniosków przyłącza się prokurator dr Trzaskowski.

Przewodniczący i dr Lewicki zapytują dalej Müllera wśród jakich okoliczności Barko wyjechał do swej „ciotki miljonerki" i czy dowiadywał się o istnienie tej „ciotki".

Osk.: Tak jest. Mówiła mi jego siostra, a moja żona, że ciotkę ma.

Przew.: No tak ciotkę może mieć każdy, ale nie zawsze miljonerkę.

Dr Seinfeld: Kto po odejściu p. Chmurskiego prowadził kasę?

Osk.: Najpierw prowadził Walla, a potem p. Chmielowski.

Dr Seinfeld: A czy pan wiesz ile wynosi ogólna suma zdefraudowana wówczas przez pana?

Osk.: Nie.

Dr Seinfeld: Czy pan dawałeś kiedy panu Chmurskiemu jakie kwoty, jako część pieniędzy zdefraudowanych? Niech pan tego nie ukrywa, wzywam pana do wyjawienia prawdy jako obrońca pana Chmurskiego.

Osk.: Nigdy panu Chmurskiemu nic nie dawałem.

Przew.: Może jeżeli nie gotówkę dałeś mu pan jaki prezent?

Osk.: Nigdy!

Przew.: Proszę to zanotować w protokole.

Dr Lewicki: Czy panu Barko mówił kiedy na co jest chory, żeby pana upewnić, że nie pożyje długo i że pan dostaniesz kwotę 400 tysięcy z Tow. Ubezpieczeń?

Osk.: Mówił mi, że jest chory na nerki, że już w 18 roku życia miewał krwotoki, że jest przytem chory na płuca...

Przew.: Doktorzy znaleźli go jednak zupełnie zdrowym.

Dr Lewicki: Mówiłeś pan tutaj, że z doktorami można zrobić co się chce. Czy to jest pańskie własne zdanie, czy też Barki?

Osk.: Naturalnie nie moje, tylko Barki.

Sędzia przyś. p. Weiss: Czyś pan nigdy nie myślał o tem, że przecież nadużycia popełniane przez pana wyjdą na jaw? Na co pan liczyłeś? Czy na niedbałość dyrekcji?

Osk.: Tak jest. Miałem zresztą zamiar oddać to wszystko.

Sędzia przyś. p. Wiśniowski: To co pan teraz mówisz jest bezpodstawne!

Osk.: Dlaczego? Przecież miewałem rokrocznie urlopy miesięczne, gdybym więc chciał owe pieniądze zatrzymać dla siebie, byłbym już teraz Bóg wie gdzie. Ale ja chciałem to wszystko zwrócić.

Na tem ukończono przesłuchiwanie Müllera i przewodniczący zarządził kilkunastominutową pauzę, poczem przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonego Walli.

Przed tem jednak ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, dopuszczającą świadków p. Domagalskiego, b. lustratora Tow., oraz p. Federowicza, b. zastępcę dyrektora, natomiast odrzucono wniosek obr. dra Lewickiego, by odczytano protokół sanacyjny.

Następnie wprowadzono oskarżonego Wallę.

Przed rozpoczęciem przesłuchania, postawił obrońca oskarżonego dr Lewicki szereg wniosków; a mianowicie:

Żąda wezwania do rozprawy szeregu świadków, a między nimi i matki oskarżonego, mających zeznać, że Walla od dzieciństwa był niedołężnym.

Prosi również o zażądanie od dyrekcji zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie stwierdzenia, że ojciec oskarżonego zmarł tamże na obłęd na tle alkoholicznym, oraz o wezwanie na świadka dra Boczara, który stwierdzi, że Walla leczył się u niego na chorobę weneryczną, z której wyleczony nie został.

Przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionego.

Przew.: Czy przyznajesz się pan do zarzuconych mu w akcie oskarżenia defraudacyj?

Osk.: Po części.

Przew.: W śledztwie przyznał się pan, że kwotami po 100 koron, zabrał pan ogółem 12 tysięcy koron. Kiedy pan wstąpiłeś do Towarzystwa?

Osk.: W roku 1897.

Przew.: A czem pan byłeś przedtem?

Osk.: Byłem u pana Baranowskiego, gdzie przepisywałem księgi.

Przew.: Ile pan tam pobierał?

Osk.: 25 złr. miesięcznie.

Przew.: A przedtem jeszcze gdzie pan byłeś?

Osk.: U Kutrzeby, a następnie u Bauma.

Przew.: Jak pan długo był u Kutrzeby, a jak długo u Bauma?

Osk.: U Kutrzeby byłem cztery lata; u Bauma zaś tydzień, poczem p. Baum powiedział mi, że jestem do niczego.

Przew.: A dlaczego pan wystąpiłeś od pana Baranowskiego?

Osk.: Bo mi również powiedział, że jestem niezdatny.

Przew.: Jakie pan skończyłeś szkoły?

Osk.: Cztery normalne.

Przew.: Sędziemu śledczemu powiedziałeś pan, żeś pan skończył cztery gimnazjalne. Dziś widocznie chcesz pan być mniej uczonym?

Osk.: Wstyd mnie było wówczas przyznać się do tego.

Przew.: A czy chodziłeś pan do gimnazjum?

Osk.: Z początku, ale dostałem w pierwszej klasie ze wszystkiego źle, więc wystąpiłem.

Przew.: Ile pan pobierałeś z początku w Tow. kred.?

Osk.: 25 złr.

Przew.: Coś pan wówczas tam robił?

Osk.: Przepisywałem.

Przew.: Jak długo miałeś pan 25 złr.

Osk.: Rok — potem miałem 30 złr.

Przew.: A kiedy pan zostałeś kasjerem?

Osk.: W dwa lata od wstąpienia.

Przew.: I wówczas panu podwyższono na 50 złr.?

Osk.: Nie pamiętam — może być jednak.

Przew.: W śledztwie przyznałeś się pan do zdefraudowania 12 tysięcy koron, a teraz chcesz pan tę kwotę zmniejszyć; czy zanim pan zostałeś kasjerem popełnił pan jaką defraudację?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy gdy pańskie saldo nie zgadzało się ze saldem pana Chmurskiego, zwracałeś pan na to jego uwagę?

Osk.: Owszem.

Przew.: Cóż panu wówczas mówił?

Osk.: Że u niego się zgadza, więc tak ma być.

Przew.: Cóż panu mówił więcej?

Osk.: Że jak mi się nie zgadza, to mam od tego soczek.

Przew.: A na czyj koszt sprowadzano ów soczek.

Osk.: Na koszt administracyjny. (Wesołość.)

Przew.: Zdaje się, że soczek ów odgrywał w Towarzystwie główną rolę. (Wesołość.) Proszę mi powiedzieć, jak mogło panu brakować w kasie? Oddawałeś pan kasę nie liczoną i odbierałeś też nie liczoną.

Osk.: Brakowało mi też nieraz 500 reńskich.

Przew.: Jakżeś pan to zniósł? Pokryłeś to pan z własnej pensji?

Osk.: Nie, przez wywabianie.

Przew.: Aha! rozłożyłeś pan na raty. Zrobili pana niedołęgą, a pan okazałeś się mistrzem... (Wesołość.) Podobno przychodziłeś pan często do biura pijany?

Osk.: To nieprawda.

Przew.: Tak donosi policja. Rozbijałeś się pan, miałeś stosunki z kobietami lekkich obyczajów, jeździł pan powozami. To musiało zwrócić uwagę policji.

Dr Lewicki: Kto pisał owe doniesienie?

Przew.: Niema podpisu, jest nadesłane z dyrekcji policji.

Dr Lewicki: To możemy wezwać tego komisarza na świadka.

Przew.: Możemy, możemy.

Tu odczytuje przewodniczący list pisany do Walli, w którym autor tytułuje go najjaśniejszym panem i prosi go, by zechciał mu udzielić audjencji wraz z damami dworu. Nadto przyjaciel ów prosi Wallę, by przyjął brata jego za swego przybocznego adjutanta.

List ów wywołuje wybuchy ogólnego śmiechu, trwającego czas dłuższy.

Następnie wezwał przewodniczący rzeczoznawców do wyjaśnienia sposobów, jakich używał oskarżony przy swych oszustwach.

W czasie wywodów p. Gablenza, zażądał obrońca dr Lewicki po raz wtóry wezwania na świadków lekarzy, mających zbadać stan umysłu obwinionego. Trybunał więc udał się na naradę, której wynikiem było odmówienie wniosków obrońcy, albowiem zdaniem trybunału, nie zachodzi żadna wątpliwość, że Walla nie cierpi na zboczenie umysłu, czego dowodem jest jego dobra pamięć przy spisywaniu protokołu w śledztwie, jak również, że w Towarzystwie kredytowem zajęty był przez lat 5 i polecono mu nawet wykonywać obowiązki kasjera.

Dr Lewicki zastrzegł sobie co do tego orzeczenia zażalenie nieważności.

Następnie zapytał przewodniczący oskarżonego, w jaki sposób wykonywał swe malwersacje.

Przew.: Pan prowadziłeś strazzę?

Osk.: Tak.

Przew.: Jakiemi kwotami brał pan z kasy?

Osk.: Po 20 i 10 koron.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, żeś zabierał zawsze po 100 koron, i tak potwierdzili panowie rzeczoznawcy na zasadzie ksiąg. Gdy się więc uzbierało 100 koron, jak pan to ukrywałeś?

Osk.: Wywabiałem.

Przew.: Gdzieś pan wywabiał?

Osk.; W strazzy.

Przew.: A gdy się saldo pańskie nie zgadzało ze saldem księgi kasowej, coś pan wówczas robił?

Osk.: Podrabiałem i w księdze kasowej.

Przew.: W obecności wszystkich urzędników.

Osk.: W czasie kolacjonowania z panem Müllerem.

Przew.: A czyś pan czasem przy wyręczaniu urzędnika, prowadzącego księgę kasową nie sumował fałszywie w tej księdze?

Osk.: Było i tak, przeważnie jednak wywabiałem.

Sędzia przys. p. Weiss. A gdzie znajdywały się zwykle pieniądze?

Osk.: W mojem biurku podręcznem.

Sędzia przys. p. Beuer: A jak pan mogłeś trzymać pieniądze w miejscu, gdzie każdy mógł się dostać? Czy pan nie obawiałeś się, że ktoś pana może skontrolować?

Osk.: Nigdy tego nie czyniono.

Dr Lewicki: Czy panu nigdy pieniędzy w stoliku nie brakowało?

Osk.: Owszem, czasem 20 lub 10 reńskich.

Sędzia przys. p. Wiśniewski: Czyś pan mówił wówczas panu Chmurskiemu, że panu w kasie brak?

Osk.: Mówiłem.

Dr Lewicki: Czy gdy pan przy zamknięciu biura wręczał pieniądze panu Chmurski, liczył je pan?

Osk.: Nie zawsze — zwykle dawałem mu je z kartką, na której była suma wypisana.

Dr Lewicki: A gdy p. Chmurski na drugi dzień dawał panu kasę, czy była ta sama kartka?

Osk.: Była.

Dr Lewicki: A pieniądze liczył pan?

Osk.: Rzadko.

Sędzia przys. p. Wiśniewski: A kiedy pan wywabiał zwykle w księdze?

Osk.: Rano.

Sędzia przys. p. Beuer: A gdzie był ów soczek?

Osk.: Na każdem biurku.

Sędzia przys. p. Beuer: Któż pana nauczył wywabiania tym płynem?

Osk.: Widziałem u drugich i sam się nauczyłem. (Wesołość).

Przew.: A u kogoż to pan tę manipulację widział?

Osk.: U pana Müllera i innych...

Przew.: Nauczyłeś się więc pan tego sam, a zrobili pana półgłówkiem!? (Wesołość).

Dr Seinfeld: Kto siedział z panem w jednym pokoju?

Osk.: Trzech nas było: Jachimowicz, Müller i ja.

Tu nastąpiły dalsze wywody rzeczoznawców. Na podstawie badania ksiąg, suma zdefraudowana przez Wallę wynosi 17.243 kor. 10 hal., a doliczywszy procenta od tej sumy, poniosło Towarzystwo przez Wallę szkodę na łączną kwotę 19.152 kor. 70 hal.

W trakcie przeglądania ksiąg kasowych, okazało się, że znajdują się fałszerstwa popełniane przez Wallę i przez inne osoby.

Oskarżony przyznaje się do niektórych fałszerstw, co do innych przeczy stanowczo, jakoby były jego dziełem.

Pozycji faszywych, których podrabianie zarzuca oskarżenie Walli, jest ogółem 114.

Za zgodą całego trybunału, oraz obrony, postanowiono nie przechodzić ich szczegółowo, lecz przytoczyć tylko kilka mających donioślejsze znaczenie dla rozprawy.

Dalej zapytuje Przewodniczący oskarżonego, czy prawdą jest, że w miesiącach marcu, kwietniu i maju 1902 roku nie pełnił obowiązków kasjera.

Osk.: Tak jest.

Przew.: Dlaczego?

Osk.: Ponieważ żaliłem się, że nie mogę sobie dać z kasą rady, a pan Kornecki mówił, że jestem niezdolny.

Przew.: Potem w miesiącu czerwcu zostałeś pan znów kasjerem. Czy tak?

Osk.: Tak.

Przew.: Któż przez te trzy miesiące prowadził za pana kasę?

Osk.: Pan Jachimowicz.

S. p. Weiss: Czyś pan dlatego nie chciał dalej kasy prowadzić, aby nie być narażonym na dalsze pokusy? Chciałeś się pan poprawić?

Osk.: Tak.

Przew.: Zaraz — zaraz! Bo ta jego skrucha to tu inaczej wygląda (wesołość). W miesiącu czerwcu, objąwszy na nowo obowiązki kasjera, popełnił Walla znowu cały szereg nadużyć. Przez czas zaś, gdy kasę prowadził pan Jachimowicz, nie znaleziono żadnego nadużycia. — Dlaczego pan Jachimowicz nie prowadził nadal kasy?

Osk.: Był wtedy na urlopie.

Następnie zapytuje Wallę dr Seinfeld, czy popełniając nadużycia był w porozumieniu z Chmurskim, oraz czy nie pożyczał pieniędzy od pana Chmurskiego, lub naodwrót?

Osk.: Owszem — pan Chmurski pożyczał z kasy.

Przew.: A czy oddawał?

Osk.: Pewnie że tak!

Sędzia p. Wiśniewski: — Czy pan Chmurski nie mówił panu nigdy, że jak panu potrzeba pieniędzy, to on panu pożyczy?

Osk.: Prosiłem go czasem o zaliczkę, on mi wówczas mówił: Masz pan w kasie pieniądze, to sobie pan sam weź. Pocóż pan do mnie przychodzi? (Wesołość.)

Przew.: A któż wpisywał te zaliczki, które pan brał?

Osk.: Nikt. (Wesołość.)

Następnie zażądał dr Lewicki wezwania na świadków pana Kutrzebę i pana Baranowskiego, u których Walla pracował przed wstąpieniem do Towarzystwa, a którzy zeznają, że oskarżony sprawował się u nich wzorowo. Prócz tego prosił obrońca jeszcze raz, aby wezwano lekarza dla zbadania umysłowego stanu obwinionego. — Prośbę swą poparł dr Lewicki licznymi faktami, przemawiającymi za tem, że Walla może być niespełna rozumu.

Poczem o godz. $3\frac{1}{2}$ odroczono rozprawę do dnia następnego.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Szturm jeneralny do Portu Artura.

Czifu 26 września. (Reuter.) W walkach od 19—21 b. m. **Japończycy zdobyli kilka ważnych pozycyj** koło Portu Artura. Straty Japończyków w tych dniach podają na przynajmniej 3000 ludzi. Według ros. doniesień straty te były przynajmniej trzy razy większe. Największym sukcesem Japończyków było **zajęcie fortu Kuropatkina, który broni wodociągów.** Fort Erlungszan nie jest jeszcze zagrożony. Natomiast Japończycy zajęli fort panujący nad Iczwanem. Rosjanie stawiali zacięty opór. Ogień rosyjski wyrządzał ogromne spustoszenia w szeregach japońskich. Japończycy musieli przeskakiwać rowy i zrywać siatki druciane. W końcu dotarli oni do fortu gdzie wywiązała się walka pierś o pierś. Ponieważ Japończycy byli w przeważającej liczbie Rosjanie ulegli. **Walka skończyła się dopiero gdy wszyscy obrońcy po części padli trupem po części byli ranni.**

Wiadomości te przyniósł wiarygodny Chińczyk, który opuścił Port Artura 21 bm. Nie wie on jednak czy walka była 22-go dalej prowadzoną. Inny znów podróżny, opowiada, że do 24 wywiązała się nowa walka pod Portem Artura.

Rzeczoznawcy wojskowi są zdania, że gdyby Japończycy zajęli foct Erlungszan i Kighwanszan albo fort Iczwan i Anczan to położenie Portu Artura będzie beznadziejne.

Głosy pokoju.

Kolonja 26 września. *Koelnische Ztg.* donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Liczne głosy na korzyść pokoju mają na razie tylko teoretyczne znaczenie. Także wywody ks. Miszczerskiego i francuskich korespondentów nie mają znaczenia. Koła kierujące nie myślą o pokoju, zanim Rosja nie odniesie na polu wojny stanowczego zwycięstwa.

Depesze nocne.

Ofenzywa Japończyków.

Berlin 27 września. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* dowiaduje się z Petersburga, że marszałek Oyama zaczyna prowadzić ofenzywę w szybszem tempie. Front wojsk japońskich otrzymuje ciągle wzmocnienia, w potyczkach biorą udział coraz większe oddziały wojsk. Do większego starcia może przyjść lada dzień.

Petersburg 27 września. (Oficjalnie). Telegram Sacharowa do sztabu jen. z dnia wczorajszego: Straże przednie nieprzyjaciela zbliżyły się w ostatnich dniach do wąwozu Kautulin, lecz wobec oporu z naszej strony nie mogły tego wąwozu obsadzić. Nieprzyjaciel dotychczas zachowuje się biernie. Na froncie południowym odbywają się ciągle potyczki straży przednich.

Berlin 27 września. (Tel. w.). *Berl. Bok. Anz.* donosi z Mukdenu, iż sytuacja pod wąwozem Talin nie jest jeszcze wyjaśniona, ale pewnem już jest, że Talin znajduje się już w rękach Japończyków.

Rosjanie twierdzą, że wśród wojsk japońskich szerzą się gwałtownie choroby, co utrudnia im szybkie posuwanie się naprzód.

Petersburg 27 września. (Tel. wł.). *Now. Wrem.* twierdzi, że do walnej bitwy nie przyjdzie pod Mukdenem, gdyż Japończycy zobowiązali się wobec rządu chińskiego, że będą oszczędzać Mukden, aby nie niszczyć grobów cesarskich.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 27 września. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze twierdzą na podstawie otrzymanych depesz, że położenie Rosjan w Porcie Artura jest wręcz rozpaczliwe i że nieliczni już obrońcy wyczerpani fizycznie i moralnie, nie mogą już nawet marzyć o dłuższym opieraniu się zaciekłym atakom przeważających liczbą Japończyków.

Flota japońska prowadzi bardzo ostrą blokadę i jest przekonaną, że uda się jej zdobyć resztki floty portarturskiej.

II-ga armja mandżurska.

Petersburg 27 września. (Tel. wł.) II-ga armja rosyjska ma się skoncentrować na terenie między Charbinem a Mukdenem. Utworzenie jej zabierze tyle czasu, że samoistnie nie prędko jeszcze będzie mogła podjąć operacje.

Petersburg 27 września. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* pisząc o utworzeniu dwóch armij mandżurskich pod dwoma dowódzcami z równą władzą, zależnymi od Aleksiejewa, wyjaśnia, że teraz odpowiedzialność za przebieg wojny spada tylko na Aleksiejewa.

Armja Kuropatkina w świetle własnych dokumentów.

Londyn 27 września. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z głównej kwatery japońskiej w Liaojan, że po odwrocie Kuropatkina znaleziono w głównej kwaterze rosyjskiej w Liaojan cały szereg dokumentów, które wyświetlają niesłychane stosunki panujące wśród armji rosyjskiej.

Brak dyscypliny był tak wielki, że Kuropatkin bardzo wielu oficerów zdegradował za nieposłuszeństwo, bo albo opuszczali oni swoje stanowiska, albo nie zawiadamiali na czas o zbliżaniu się nieprzyjaciela, upijali się do nieprzytomności, głośno krytykowali przełożonych, bezpotrzebnie porzucali amunicję, lub używali jej zupełnie niepotrzebnie.

Wśród zdegradowanych znajduje się kilkunastu pułkowników. Podoficerowie rosyjscy zachowywali się jak dzicz, gwałcili kobiety chińskie, rabowali i kradli. Rząd chiński ciągle zanosił na nich skargi, ale Aleksiejew i Kuropatkin zawsze odpowiadali, że nie można znaleść przestępców.

TELEGRAMY.

Nowa katedra na Uniwersytecie lwowskim.

Lwów 26 września. (Tel. pryw.) *Słowo Polskie* dowiaduje się, że Uniwersytet we Lwowie otrzyma nową katedrę literatury niemieckiej.

Wykład Brücknera we Lwowie.

Lwów 26 września. (Tel. pryw.) Prof. literatury słowiańskiej na uniwersytecie berlińskim Brückner, bawiący czasowo we Lwowie wygłosi w nadchodzącą środę w związku naukowo-literackim odczyt p. t. „Spór o św. Stanisława“.

Zderzenie pociągów.

Atlanta 26 września. Koło Newmarket nastąpiło zderzenie pociągów, podczas którego poniosło śmierć 45 osób a 120 odniosło rany, z tych wiele ciężkie. Pociągi jechały z szybkością przeszło 50 klm. na godzinę.

Atlanta 26 września. *Southern Reilway Company* ogłasza, że podczas katastrofy kolejowej niedaleko Newmarket zginęło 50 do 75 osób, zaś 100 do 150 odniosło rany. Maszyniści obu pociągów mieli zginąć. Katastrofę spowodowało — jak się zdaje — fałszywe ustawienie rozjazdów.

Lwów 26 września. (Tel. pryw.) *Słowo Polskie* otrzymało w drodze prywatnej wiadomość, że córka Henryka Sienkiewicza panna Jadwiga Sienkiewiczówna, zaręczną jest z historykiem Wacławem Sobieskim.

Tokio 26 września. Przybył tutaj ks. Karol Antoni Hohenzollern powitany przez zastępców władz.

Detmold 26 września. Panujący książę, hr. Ernest Lippe Bisterfeld umarł.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.